Nr. 290. Lwów — Czwartek dnia 21 grudnia 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

We z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 60 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 53, Adolf Chalawski VII. Stiftgasse nr. 1; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 3 h., na prowincyi 10 hal. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Słuszne uwagi.

Niejednokrotnie nawoływaliśmy do jak najczęstszych sejmików relacyjnych, do jak najczęstszego stykania się posłów z wyborcami, w ten sposób bowiem wytwarza się coraz większe zaufanie między pełnomocnikami a ich pełnomocnikiem i poseł zyskuje na większej sile i znaczeniu w samem ciele ustawodawczem, gdy wiadomem jest, iż za nim stoją rzeczywiście jego wyborcy.

Obecna chwila jest doniosłą i bardzo ważną. Wprawdzie nie sposób posłom do parlamentu pochwalić się przed swymi wyborcami odniesionymi sukcesami w Wiedniu, ale potrzeba, aby w swojem zapatrywaniu utwierdzili się, a wyborcom swym jasno stan rzeczy przedstawili a tem samem rozjaśnili ich pojęcia, mącone przez agitatorów i pisma radykalne.

Z całą też gotowością pomieszczamy tu uwagi, nadesłane przez jednego z kapłanów. Ks. Sidor, proboszcz z Sarzyn koło Biecza, pisze nam:

Nie ma dwóch zdań, że od początku konstytucyi nie było sprawy tak ważnej, jak obecnie sprawa powszechnego głosowania. I istotnie sprawa ordynacyi wyborczej sięga do samych podstaw społecznego ustroju. Obecny porządek społeczny i prawny może ulec zupełnemu przeobrażeniu. Więcej jeszcze o tej sprawie by się pisało i mówiło, gdyby wypadki w Królestwie i Rosyi nie pochłaniały całej uwagi naszego społeczeństwa.

Ważną rzeczą jest i rozszerzenie prawa wyborczego do parlamentu i zmiana ordynacyi wyborczej w naszym sejmie. Jaki projekt wypracuje wydział krajowy?

Mnie się zdaje, że w tak ważnej sprawie jest obowiązkiem obywatelskim, w pierwszym rzędzie zwrócić się do społeczeństwa z apelem i zapytać je: jakiej ono chce ordynacyi wyborczej. Czy chce powszechnego, tajnego, bezpośredniego głosowania, które teoretycznie piękne, ale w praktyce kryje wielkie niebezpieczeństwo dla narodu naszego. Szukajmy zdrowej opinii u społeczeństwa, a nie zadawalajmy się tem, co w imieniu tegoż społeczeństwa, bez żadnego zresztą upoważnienia, nieraz samozwańczo, wypisują przeróżni ambitni politycy lub doktrynerzy. Starajmy się dowiedzieć, co myśli o tem zdrowy rozum chłopski, rzemieślniczy i robotniczy; co myśli po wsiach, miasteczkach i miastach ludność wszelkich warstw społecznych?

Zdrowa opinia ogromnej większości naszego społeczeństwa powinna posłużyć jako jedyny substrat do wypracowania sprawiedliwej ordynacyi wyborczej.

Opierając się na zasadzie, że posłowanie to niczego zaszczyt, ale ciężka i odpowiedzialna służba publiczna, myślę, że jeżeli zawsze, to szczególnie teraz, jest obowiązkiem posłów stanąć przed wyborcami, wyjaśnić sytuację, a zwłaszcza sprawę ordynacyi wyborczej i jej zamierzonej zmiany, wysłuchać ich opinii, czego chcą i jakiej żądają zmiany. Choćby przyszło jeździć od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, to dla sprawy tak ważnej zrobić to warto i potrzeba. Niech lud nasz małorolny, którego jest 80 prc. w kraju, sam bezpośrednio powie, co myśli o zamierzonem powszechnem głosowaniu.

Znam nieco lud, bo wśród niego mieszkam i zapewnić mogę, że o ile chłop nasz swoim zdrowym rozumem się kieruje, jest przeciwny powszechnemu głosowaniu.

„Jakto — mówi włościanin, gospodarz kilku lub kilkunasto-morgowy — jabym miał mieć takie samo prawo przy wyborach, jak mój parobek, chociaż ja ponoszę wielkie ciężary, których parobek nie ma, więc też od niego powinienem mieć większy głos w sprawach publicznych“.

Chłop nasz jako dobry chrześcijanin, stoi na zasadzie sprawiedliwości chrześcijańskiej, żąda tego, co mu się słusznie należy, ale nie chce z prawa wyzbyć pana lub robotnika. Chce chłop nasz zmiany ordynacyi wyborczej, ale takiej, jaka jest sprawiedliwą, aby sejm był reprezentacyą całego społeczeństwa, wszystkich stanów, aby tam byli i chłopi i panowie i urzędnicy i księża i rzemieślnicy i robotnicy w takim procencie, w jakim znajdują się w społeczeństwie i w jakim do ogólnego dobra przykładają się ciężarami ponoszonymi.

A więc w lud i w społeczeństwo, wybadać zdrową opinię i wedle niej załatwić zmianę ordynacyi wyborczej, a wtedy nie potrzeba się będzie oglądać na krzyki internacyonałów bez wiary i ojczyzny. *Ks. Michał Sidor.*

Z innej strony, bo ze wschodniej części kraju, z pod Przemyślan, od jednego z wybitnych obywateli, otrzymujemy następujące uwagi:

Od czasu wniesienia przez rząd projektu reformy wyborczej w Radzie państwa upłynęły zaledwie trzy tygodnie, a już skutki tego dają się odczuwać i u nas w powiecie. Ruscy i socyalistyczni agitatorzy bałamucą lud, obiecując mu, że z uchwaleniem bezpośredniego, równego i powszechnego prawa wyborczego nastanie dla nich raj. Księża ruscy zwołują w tej sprawie wiece, na które zapraszają także i żydów, wmawiając w nich, że oni powinni poczuwać się do wdzięczności dla Rusinów za wniosek Romańczuka, postawiony w radzie państwa w sprawie narodowości żydowskiej i iść z nimi ręka w rękę dla zwalczenia Polaków. Żydzi jednak są zanadto rozumni, aby pójść na lep tendencyjnego wniosku Romańczuka, zwłaszcza, gdy świeży przykład w Rosyi wskazuje, że w razie powstania rozruchów, do których gazety ruskie otwarcie nawoływują, żydzi pierwsi padliby ofiarą z rąk tych, którzy ich teraz chcą mieć za przyjaciół i wspólników.

Dlaczego w tak doniosłej chwili komitet centralny milczy? Dlaczego milczą komitety organizacyjne utworzone po powiatach? Co robą nasze stowarzyszenia o celach nie tylko humanitarnych, ale i narodowych? Powinniśmy obecnie wszyscy Polacy wschodniej Galicyi bez różnicy stronnictw i partyj politycznych, stanąć jak jeden mąż do walki, urządzać wiece, zebrania i wyjaśniać polskim włościanom, do czego projektowana reforma zmierza, a zarazem dać poparcie Kołu polskiemu i naszym posłom w staraniach o to, aby przy ewentualnem rozszerzeniu prawa wyborczego interesy nasze narodowe nie poniosły szkody. *S.*

Listy z Warszawy.

18 grudnia.

(Wiec i bankiet chłopski. — Uroczystość wojskowa. — Obawy ztąd — Strajki i wiadomości bieżące.)

Piękny wiec odbył się wczoraj w Filharmonii, mianowicie wiec chłopski ze wszystkich stron kraju. Wśród 2500 osób, zgromadzonych w sali, około 1600 było chłopów. Prezydował i zagaił wiec p. Dmowski, red. *Przeglądu wszechpolskiego.* W rozwlekłej mowie programowej wyłuszczał przewodniczący zasady stronnictwa polskiej demokracyi narodowej. Dopiero, kiedy do głosu przyszli sami chłopi, zgromadzenie usłyszało zdania i poglądy, wypowiedziane jasno, prosto a bez żadnych niepotrzebnych frazesów. Poglądy te streścić można w kilku słowach: Przez czterdzieści przeszło lat rząd demoralizował chłopów i społeczeństwo, utrzymując je umyślnie w ciemności, a pomiędzy dwór i chatę rzuciwszy kwestyę służebności. Należy dziś, wobec otwierającej się możności samorządu, złe załagodzić, zabrać się do pracy i oświecać lud wszelkimi sposobami. Jeden z wiecowników uskarżał się na agitacyę socyalistyczną, bałamucącą umysły. Mowca mniema, że: „bałamucącym należy dać dobrą nauczkę“. — W wiecu uczestniczyło liczne koło obywateli, inteligencyi i duchowieństwa. (Przebieg i rezolucyę wiecu podajemy poniżej; red. *Gaz. Nar.*)

Po wiecu, który trwał od południa do g. 5 po południu, urządzono chłopom przyjęcie w resursie obywatelskiej. Nastrój przyjęcia był prosty, serdeczny i braterski. Wśród mów uderzało przyjemnie zupełne uświadomienie obywatelskie. Nie mile zebranie to podziałało na prasę socyalistyczną, która wiec zbywa półgębkiem albo też zarzuca mu, że był wyrazem jednej partyi tylko, nie społeczeństwa. Tymczasem poza przemową inauguracyjną zgromadzenie żadnej partyjnej cechy nie miało, a było tylko wyrazem prostych i uczciwych poglądów chłopskich. Zgromadzenie podobne było pierwszem w dziejach Król. Polskiego.

Na jutro (19 bm., imieniny carskie) zapowiadają „uroczystość wojskową“. Władze wojskowe mają zgromadzić żołnierzy, wyjaśnić im, czem żołnierz ma być dla cara i państwa, dać przyrzeczenie podwyższenia żołdu i żywności. Poczem ma nastąpić poczęstunek. Obawiać się należy skutków tego „poczęstunku“.

Ciągle czytamy o złamaniu strajku pocztowo-telegraficznego. Szkoda tylko, że pomimo „złamania“ nikt gazet, listów, przesyłek i telegramów nie otrzymuje, ani zwykłą drogą wysłać nie może. Że sprawa nie jest w porządku, dowodzi wczorajszy wiec pracowników poczty i telegrafu, który zaczął się około g. 5 pp; obecnych było z górą 700 osób. Wiec trwał do g. 8 m. 30 w. Przedmiotem obrad była zauważyć się dająca agitacya pewnych jednostek za przerwaniem strajku. Po kilku gorących przemówieniach delegata kolejowego, jak również i urzędników poczty i telegrafu, — postanowiono trwać w strajku do chwili otrzymania wiadomości od delegatów z Moskwy o wyniku prowadzonych obrad. Na zebraniu znalazło się kilku łamistrajków, którzy po zdradzeniu ich incognita byli do tego stopnia zawstydzeni, że publicznie dali słowo honoru, iż na przyszłość solidarności nie złamią. Odczytano czarną listę łamistrajków z poczty i telegrafu i ogłoszono ich bojkot.

Dziś w nocy o godzinie 12 dokonano rewizyi w mieszkaniu delegata pocztowo-telegraficznego Malarskiego, przy ul. Wareckiej nr. 14. Po dokonaniu rewizyi, p. Malarskiego, który ostatnio był w Moskwie na zjeździe delegatów, aresztowano.

Z pomiędzy strajków najbardziej odczuwać się daje strajk stróżów kamienicznych, będący bardzo na rękę złodziejom i rzezimieszkom.

Z Petersburga dochodzą nas w dalszym ciągu wieści chaotyczne, donoszące, że i tam ciągle chaos panuje. *Michał.*

Wiec włościan w Warszawie.

Dnia 17 bm. odbył się w sali warszawskiej „Filharmonii“ wiec delegatów włościańskich Królestwa Polskiego. Uczestniczyło w nim około 1600 włościan, reprezentujących wszystkie gubernie Królestwa. Narady zagaił włościanin Manterys z Miechowskiego, który po krótkiem przemówieniu zaproponował na przewodniczącego zebrania p. Romana Dmowskiego. Przewodniczący rozwinął cel zebrania i zwrócił się do włościan z zachętą, aby sprawy swoje wzięli we własne ręce, a jednocześnie radzili i działali dla dobra całego kraju. Oprócz p. Dmowskiego przemawiali ze stronnictwa narodowej demokracyi ks. Gralewski, Kozicki, Berkowski i i. Manterys zachęcał włościan do gorliwej pracy w gminach.

W podobnym duchu przemawiał włościanin Zajczyk z pow. zamojskiego. Przebieg zebrania, które trwało od godz. 11 do 4 popoł., był poważny i różnił się na korzyść od większej części wieców t. zw. inteligencyi, które się tu odbyły w ostatnich czasach.

Uchwalone rezolucye streszczają się w następujących postulatach: Zjazd włościan Królestwa polskiego, powołując się na odrębne potrzeby narodowe, społeczne i religijne kraju; na konieczność współudziału ludności w administracyi, ktora musi wyjść z łona społeczeństwa i mieć urzędników Polaków, a wreszcie na dawne i obecne zgubne rządy czynownictwa rosyjskiego, uchwala domagać się zaprowadzenia w Królestwie autonomii z sejmem prawodawczym w Warszawie, wybranym na podstawie tajnego, równego i powszechnego prawa wyborczego. Rząd krajowy ma składać się z Polaków, a urzędowym językiem ma być język polski. Naczelnik rządu krajowego jest odpowiedzialnym wobec sejmu. Zanim autonomia wejdzie w życie, żąda zgromadzenie włościan natychmiastowego wprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego, we wszystkich szkołach, w sądzie i urzędach cywilnych, oraz powołanie Polaków do cywilnego zarządu krajem, tudzież ogłoszenia zasad manifestu z 30 października nie jako obietnicy, ale jako ustawy konstytucyjnej i zaprzysiężenia tej konstytucyi przez cara.

Uważając gminę za podstawową jednostkę administracyjną, zgromadzenie włościan wzywa gminy, ażeby, nie oglądając się na urzędy rosyjskie, pracowały samodzielnie nad swojemi potrzebami. Wreszcie oświadczają włościanie, że lud polski stoi na gruncie jedności narodowej, bo w jedności tylko skuteczna będzie praca narodowa i walka o prawa narodowe.

Z Rosyi.

MANIFEST ZWIĄZKÓW REWOLUCYJMYCH.

Petersburska rada delegatów robotniczych i zespolone z nią organizacye: główny komitet związku włościańskiego, komitet centralny i organizacyjny stronnictwa socyalistycznego i centralny komitet socyalistów polskich ogłosiły, jak wiadomo, w rewolucyjnych pismach manifest, który dosłownie opiewa:

„Rząd autokratyczny stoi na krawędzi bankructwa. Zamienił on kraj w ruinę i trupami zasypał. Udręczeni i wygłodzeni chłopi nie są w stanie płacić podatków. Rząd, który za grosz ludu właścicielom dóbr kredyt otworzył, nie wie teraz, co czynić z dobrami zastawionemi. Fabryki stoją cicho, pracy nie masz, handel wszędzie w zastoju.

Zapomocą pożyczek zagranicznych budował rząd koleje, flotę i fortece i w broń się zaopatrzył. Obecnie źródła zagraniczne zanikły, zamówienia rządowe ustały; kupcy, dostawcy i fabrykanci, którzy nawykli byli do bogacenia się kosztem skarbu, nie mają zarobku, zamykają swoje biura i fabryki. Bankructwo idzie po bankructwie, banki upadają, a transakcye handlowe zredukowane do *minimum*

Walka rządu z rewolucyą wywołuje ciągle niepokoje. Nikt nie jest pewny jutra. Kapitał zagraniczny wraca za granicę i tak samo kapitał „czysto rosyjski“ odpływa do banków zagranicznych. Od długiego czasu rząd wszystkie dochody obracał na armię i flotę. Niemasz szkół, gościńce zaniedbane, a mimo to jednak nawet na wyżywienie żołnierzy nie staje pieniędzy.

Wojnę przegraliśmy po części dlatego, że nie było dosyć zapasów wojennych. W całym kraju podnosi się armia głodująca. Gospodarka kolejowa zrujnowana, kasy kolejowe rząd wypróżnił.

Wkładki kas oszczędności użył rząd na wspieranie banków prywatnych i przedsiębiorstw przemysłowych; kapitałami drobnych ludzi wkładających gra na giełdzie i dzień za dniem naraża ich na ryzyko. Bankowy zapas złota jest aż do znikomości szczupły wobec spłat pożyczek i potrzeb obrotu handlowego. I zniknie też cały, jeżeli przy transakcyach wypłata w złocie będzie zastrzeżona. Rząd autokratyczny, nieobowiązany do składania rachunków, zaciąga długi, siłę płatniczą kraju przechodzące, a nowemi pożyczkami pokrywa procenty długów dawnych. Urzędnicy, których skontrolować niepodobna, plądrują chudą już bez tego kasę Rok za rokiem zestawia rząd budżety fałszywe, aby wielką nadwyżkę wydobyć i w ten sposób zamaskować niedobór istotny.

Ruinę finansową powstrzymać mogą tylko obalenie autokracyi i konstytuanta. Ta będzie ściśle badać finanse i zestawiać budżet dokładny, na który spuścić się można. Z powodu obawy przed kontrolą ludu, która niepłatność rządu wszem wobec odsłoni, rząd odwleka zwołanie reprezentacyi ludu. Bankructwo finansowe, taksamo jak militarne, wywołuje autokracya. Zadaniem reprezentacyi ludu będzie jak najszybsze umorzenie długów. Broniąc swojej niegospodarności, rząd autokratyczny zmusza lud do rozpaczliwej przeciw niemu walki. W tej walce giną krocie tysięcy obywateli. Produkcya, handel, środki obrotu zostają zniszczone.

Nie masz żadnego innego wyjścia, jak tylko obalić rząd, pozbawić go reszty sił. Należy mu odjąć ostatni środek egzystencyi — dochody finansowe. Wymaga tego nietylko wyswobodzenie się polityczne i ekonomiczne, ale specyalnie też uporządkowanie finansów.

Zaczem postanawiamy: Zastanowić uiszczanie indemnizacyi włościańskiej i wszelkich innych podatków fiskalnych; przy wszystkich transakcyach, przy wypłacie zarobków robotniczych i pensyj wymagać wypłaty w złocie, a przy wypłacie niżej pięciu rubli uiszczenia w pełnej monecie brzęczącej; wkładki z kas oszczędności i banku państwowego wycofać a przytem całkowitej wypłaty żądać w złocie. Autokracya nigdy nie posiadała zaufania ludu. Obecnie gospodaruje rząd we własnem państwie, jak w kraju zdobytym. Przeto postanawiamy, nie dopuścić spłaty wszystkich tych pożyczek, które zawarte zostały w czasie, gdy rząd otwarcie wojnę z ludem prowadził“.

MIĘDZY REAKCYĄ A TERROREM.

Pod d. 18 bm. donosi petersburski korespondent *Berliner Tageblattu*: Po długiem marudzeniu rząd zdecydował się nareszcie wobec rozmagania się zaburzeń włościańskich przystąpić do załatwienia sprawy agraryjnej. Na jutro (19 bm., imieniny cara) spodziewają się ukazu w tym względzie. Jak słychać, postanowił rząd wszystkie nadające się do uprawy rolnej domeny państwowe sprzedać chłopom za cenę umiarkowaną. Obszar ten wynosi około 120 milionów desiatyn. Ponadto ma rząd dać zapewnienie, że bank włościański wypuści za pół miliarda rubli certyfikaty, z których dochód przeznaczony będzie na zakupywanie dóbr prywatnych dla włościan. Wszystkie te zamiary wywrą zapewne dobre wrażenie pomiędzy żywiołami włościańskimi.

Dalej spodziewają się, że niebawem ogłoszony będzie termin zwołania dumy państwowej, dla uspokojenia umysłów. Partye socyalistyczne już się żywo krzątają, aby wrażenie tego ukazu osłabić i ewentualnie ile możności przeszkodzić zwołaniu dumy. Tak np. dziś późno wieczór odbędzie się zebranie zecerów, na którem ma być postanowione, czy wobec zawieszenia ośmiu czasopism i uwięzienia kilku redaktorów, nie wypadałoby odpowiedzieć powszechnym strajkiem zecerów. Strajk ten, pominąwszy już inne plany stronnictw skrajnych, byłby ponownem ostrem pogorszeniem sytuacyi.

Wszystkich w sobotę uwięzionych sprowadzono do twierdzy piotro-pawłowskiej, którą w obawie przed usiłowaniem gwałtownego wyswobodzenia więźniów silną załogą zaopatrzono. Dokoła zatoczono kartaczówki na wypadek ataku. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się także dwóch korespondentów: Beringer *Biura Reutera* i Long *New. York Journala*. Mówią, że dnia 31 grudnia ma być ogłoszony strajk powszechny.

Rada delegatów robotniczych i związek dla obrony wolności prasy uciskają ciągle prasę bardziej, niż to było za najgorszych czasów Plewego. Oba związki nakazały w sobotę wieczór wszystkim czasopismom, które osławionego rewolucyjnego manifestu nie ogłosiły, wydrukować go teraz. W przeciwnym razie zecerzy ich strajkować będą aż do wydrukowania manifest. Skutkiem tego *Słowo* i *Nowosti* nie wyszły w niedzielę. Niemiecki. *Petersburger Herold* który się wahał, zdecydował się w końcu na ogłoszenie manifestu, ale został na poczcie przed rozesłaniem skonfiskowany, popołudniu jednak wysyłkę jego dozwolono.

Tylko *Nowoje Wremia* i niemiecka *Petersburger Ztg.* odmawiają przedruku, snać na swoich zecerów spuścić się nie mogą.

57

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Kazała się zawieźć do najbliższego urzędu telegraficznego i zatelegrafowała do Stassingka, adresując wprost do niego, ulica Linka. Zapytywała w telegramie, czy otrzymał jej listy, czy nie jest chory, czy się na nią gniewa i prosiła, aby natychmiast dał jakąkolwiek odpowiedź, gdyż umiera z niepokoju.

Gdy telegram odszedł, odczuła ulgę, jak gdyby kamień spadł jej z serca. Powróciła do domu i cierpliwie czekała kilka godzin, bez niepokoju, obliczając, ile potrzeba czasu, aby odpowiedź nadeszła.

Gdy wieczór zapadł, opowiedziała Agnieszce o telegramie, nie mówiąc tylko do kogo był wysłanym i dziewczyna przypuszczała, że do hrabiny Selbotten, podobnie jak telegram pierwszy. Marya pytała ją:

— Czy do tej pory mogłaby już odpowiedź nadejść?

Agnieszka zauważyła obawę swej pani.

— Może pani hrabina jeszcze telegramu nie otrzymała. Może nie było jej w domu. Wielmożna pani musi zawsze z tem się liczyć, że pani hrabina mogła pojechać na wyścigi lub gdzieindziej.

Marya da Caza nie chciała jednak w to wierzyć.

— Nie, nie, nie.

Agnieszka szukała innych jeszcze powodów zwłoki.

— Może pani hrabina nie chciała, aby telegram nadszedł nocą i wielmożną panią zbudził?

Marya wmówiła w siebie, że to jest możliwe i postanowiła czekać do rana. Noc przepędziła na trwożnych rozmyślaniach, czy on jej odpowie lub nie.

Przez całą noc oczów nie zmrużyła. Nie gasiła nawet lampy. Wzięła książkę do ręki, ale nie wiedziała, co czyta. Jej oczy błądziły po literach i jak maszyna odwracała kartkę za kartką. Wnet jednak odłożyła książkę i zagłębiła się w ponurych rozmyślaniach. Jeżeli on jej nie odpowie, cóż wtedy? Czy ma czekać? Tu pozostać? Nie, bez wiadomości od niego nie wytrzyma.

Czuwanie podniecało jej fantazyę i rosła w niej tęsknota za nim, za jego widokiem, za jego głosem. Chciała chociażby sekundę tylko patrzeć w jego niebieskie, kochane oczy, usłyszeć od niego, że się na nią nie gniewa, że między nich nic nie weszło. W rozpaczy mówiła sobie, że, gdyby on tego zażądał, powróciłaby do pałacyku pana da Caza i wiodłaby życie, jak dawniej, byle tylko widzieć go od czasu do czasu a nie pozostawać bez żadnych o nim wiadomości. Byłaby gotową wszystko dla niego uczynić, byleby się skończyła ta okrutna niepewność.

Gdy następnego ranka żaden telegram nie nadszedł, rzekła do Agnieszki głosem stanowczym:

— Spakuj wszystko o ile można najprędzej! Najbliższym pociągiem jedziemy do Berlina.

XVIII.

Gdy Stassingk otrzymał telegram Maryi, odezwało się w nim sumienie Od wielu już dni nic do niej nie pisał, To było szkaradne. Sam nie pojmował, jak to się stało. Ale, usprawiedliwiał się sam przed sobą, myślał o niej często i było to z jej strony niesłusznością posądzać go, że zapomniał o niej dlatego tylko, że przez kilka dni nie wziął pióra do ręki. Godziny tak szybko biegły i zawsze, gdy przystępował do pisania, coś mu przeszkodziło. Był pewnym, że ona to wszystko zrozumie i przebaczy mu jego milczenie.

Wieczorem zasiadł do biurka i napisał długi list, w którym wszystko jej wyjaśniał i prosił o przebaczenie za swoje opóźnienie. Ona jest tak dobrą i tak go kocha, iż on jest pewnym że mu przebaczy. W to nie wątpi. Przygotowania do corso zabierały mu bardzo wiele czasu. Z zakończeniem uroczystości nie skończyła się jednak jego praca, musiał badać i kontrolować rachunki, ściągać należytości od właścicieli powozów i jeźdźców, wypłacać robotników i mnóstwo innych jeszcze rzeczy załatwiać. Zabierało mu to tyle czasu, że gdy późnym wieczorem do domu powracał, był tak wyczerpanym, że pisanie listu odkładał do rana. Rano jednak interesenci już czekali na niego i znowu nic nie było z pisania.

Do tego — lecz o tem już Stassingk w swym liście nie pisał - bawił jeszcze w tym czasie w Berlinie angielski ambasador przy dworze sułtana, sir Henry Gilderdale, z dwoma córkami, w przejeździe z Konstantynopola do Londynu. Stassingk bywał u niego często w Konstantynopolu. Teraz musiał być dla niego grzecznym w Berlinie, oprowadzać go i wszędzie mu towarzyszyć, a bawiło go to bardzo, że wszyscy go wypytują, kto są te dwie nieznane piękności, z któremi i tu i tam go widziano.

W ten sposób stało się, że Stassingk nie mógł znaleźć czasu na pisanie listów, a zapomniał telegrafować do niej, aby była spokojną.

Obraz Maryi da Caza zatarł się już nieco w jego pamięci. Cały epizod z nią, który tak szybko zamienił się w sprawę poważną, zdawał mu się być już tak dalekim, jak gdyby nigdy nie był istniał. Życie płynęło mu znowu lekko i różowo, było dla niego ciągłą zabawą. Aby się miało zamienić w inne, o tem ani nie myślał.

Gdy mu się przypomniało, że ma się żenić, nie chciał temu wierzyć. Że pierwszy krok ku temu już zrobił, tego nie mógł pojąć. I dlatego, chociaż sam się temu dziwił, nieobecność Maryi da Caza nie napełniała go ani tęsknotą ani smutkiem. Pamiętał, że w pierwszej chwili sądził, iż tej rozłąki serce jego nie przeniesie, a teraz sam się dziwił swemu sercu. Myślał o niej jako o czemś, co się kocha i o czem się chętnie pamięta, ale bez gorącego pożądania osiągnięcia.

Nie widział w tem krzywdy dla Maryi, gdyż przecież serce jego zawsze do niej należało.

(C. d. n.)

SPRAWY RUSKIE W ROSYI.

Wychodzący od niedawna w Łubniach *Chliborob* podaje bliższe szczegóły o odbytym w Petersburgu 3-dniowym zjeździe t. zw. inorodców, w którym uczestniczyli: Polacy, Litwini, Rusini, Żydzi, Kirgizi, Ormianie, Gruzini, Łotysze, Tatarzy, Estowie i Finczycy. Na zjeździe tym mówiono o położeniu każdego z wymienionych narodów i o potrzebie wprowadzenia ładu w Rosyi. Po długiej dyskusyi oświadczono się za federacyą narodową, a zebrani delegaci utworzyli „związek niepaństwowych narodowości", którego zadaniem będzie czynienie zabiegów, by owa federacya przyszła do skutku.

W innem miejscu donosi *Chliborob*, że w Kijowie odbył się zjazd ukraińskich partyi: radykalnej i demokratycznej. Uchwalono utworzyć jedną, wspólną partyę i wybrano delegatów do wspólnej komisyi, który mają podpisać odpowiednią ugodę. Komisya ma opracować wspólny program działania; ten będzie omówiony na zjeździe następnym.

Zjazd Kijowski uchwalił następnie zwołać niebawem wiec wszechukraiński dla omówienia spraw wspólnych, zakładania towarzystw oświatowych. Wiec będzie się domagał, aby w najbliższym czasie kreowano katedry języka, piśmiennictwa i historyi małoruskiej w uniwersytetach: kijowskim, charkowskim i odeskim. Postanowiono dalej zakładać towarzystwa oświatowe „Proświta" i złączyć je we wspólną organizacyę. *Chliborob* kończy wezwaniem wszystkich stronnictw ukraińskich do wspólnej walki o autonomię dla Ukrainy.

W krajach ruskich znajdują się jeszcze 2 partye, nie należące do związku stronnictw, mianowicie: ukraińska partya rewolucyjna i socyalno-demokratyczna. Ostatnia zapewne nie przystąpi do wspólnego związku, gdyż ona we wszystkich krajach trzyma się eksklużywności. Przyłączą się zapewne do niego „ukraińscy rewolucyoniści", wśród których jest wiele młodych i gorących jednostek.

Na odbytym w Moskwie zjeździe chłopskim, na którym uchwalono wstrzymanie się od płacenia podatków i walkę z rządem, postanowiono odbyć zjazdy okręgowe w okolicach, mających odrębne potrzeby i interesy. Wobec tego pod drugim zjazdem delegatów „wszechrosyjskiego związku włościańskiego" ma się odbyć prowincyonalny zjazd włościański w Kijowie. Delegaci przybędą z gubernij: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Inne gubernie, jak: charkowska, połtawska, czernihowska i t. d. będą mogły też przysyłać swych delegatów, skoro zechcą przyłączyć się do Ukrainy. Zjazd w Kijowie ma się odbyć 31 (18) bm.

Pokłosie parlamentarne.

Wiedeń, 19 grudnia.

Skończona walka; krótka sesya parlamentarna skończona. Obrady izby poselskiej, które rozpoczęły się dnia 28 listopada w znaku olbrzymiej demonstracyi socyalistycznej, były jawną i ukrytą walką przeciw wprowadzeniu powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Wprawdzie o „walce" we właściwem znaczeniu tego słowa mowy być nie może; były to raczej mniej lub więcej silne objawy niezadowolenia z powodu zapowiedzi rządu w sprawie reformy wyborczej.

W *Gazecie Narodowej* kilku polityków zabierało głos w tej sprawie i stały korespondent Wasz wstrzymuje się z sądem raczej aż do wniesienia samego przedłożenia. Co do taktyki, sądzimy, że tylko jedna w takich razach zalecona być może a mianowicie: traktować rzecz na zimno, nie tracić głowy, nie denerwować się i nie unosić. Pod tym względem stronnictwa zwłaszcza umiarkowane i zachowawcze, wiele już popełniły błędów. Stare przysłowie polskie powiada, że: „głową muru nie przebije". Pytanie więc: czy wprowadzenie powszechnego prawa głosowania jest takim „murem", czy też nim nie jest. I z tego rodzaju postawienia kwestyi wynika, że aż do wniesienia przedłożenia rządowego stanowisko wyczekujące, z bronią u nogi, jest najbardziej wskazanem. Według naszego zupełnie subjektywnego zdania stronnictwa zachowawcze, a zwłaszcza niektórzy politycy, za wcześnie odkryli baterye, zawczesnie zaprodukowali arsenały argumentów. W austryackim parlamencie postępywanie takie jest bardzo niebezpieczne. Już sam bandytyzm i terroryzm dziennikarski, jakie się w politycznem dziennikarstwie rozwielmożniły, nakazuje, żeby się mieć na baczności. Stało się u nas zwyczajem, że ilekrotnie sprawa polityczna doniosła i żywotna na porządek dzienny stanie, dziennikarstwo — że ile w takiem stadyum rzeczy w ogóle głos zabierać powinno — zamiast do ułatwienia pojęcia i zrozumienia przedmiotu się przyczynić, mąci umysły i bałamuci, albo odgraża się — rewolwerem.

Nie będzie to chyba wywlekaniem spraw osobistych, gdy przy tem nadmienię, że za to, iż w *Gazecie Narodowej* potępiałem różne matactwa kuloarowe i niesumienne utrudnianie akcyi Koła polskiego przez rozszerzanie kłamstw i tendencyjnie przekręconych wiadomości z poufnych posiedzeń Koła polskiego, grożono mi napaścią w dziennikach, zaskarżeniem do towarzystwa dziennikarskiego, a w bezecnym, pełnym ordynarnych inwektyw, tchórzowskim liście anonimowym grożono mi wniesieniem przeciw mnie „interpelacyi" w izbie, odkrywającej całe moje życie i wszystkie moje łajdactwa" i wciągnięciem w to osobistości wybitnych, do których w stosunku służbowym pozostaję. Powinienem ogłosić dosłownie tekst anonimu, bo uważam go nie za sprawę prywatną, lecz jako dokument polityczny, świadczący o zupełnej zgniliźnie wiedeńskich stosunków politycznych i parlamentarnych. Lecz o tem obszernie i dokładnie czas będzie pomówić szeroko i dokładnie przy innej sposobności...

Wracając do sprawozdania z przebiegu sesyi parlamentarnej, podnieść należy jedynie jako fakt znamienny — dyskusyę o uchwaleniu prowizoryum budżetowego. Kulminującym jej punktem było bezsprzecznie przemówienie posła dra Górskiego. Szanowny specyalny korespondent parlamentarny *Gazety Narodowej* poświęcił jej wprawdzie obszerniejszą ocenę. Niechaj i mnie wolno będzie uczynić uwagę, że przemówienie to stanowi fakt w historyi stronnictw politycznych polskich bardzo ważny, gdyż oznacza ono zasadniczy wyraźny zwrot frakcyi krakowskiej, której dr. Górski wybitnym jest członkiem, w zapatrywaniu stronnictwa krakowskiego na kwestyę rządów biurokratycznych i urzędniczych gabinetów. Ciekawy się niewymownie, że właśnie dr. Górskiemu danem było zwrot ten uzasadnić, bo specyalnie dr. Górski uchodził za zwolennika systemu dr. Koerbera przez nas stale zwalczanego. Cieszymy się, że w mowie dr. Górskiego, dla której nawet nieprzychylna nam prasa niemiecka ma tylko wyrazy wielkiego uznania, w sposób wykwintny, ze świetną dyalektyką wypowiedziane są niemal wszystkie gorżkie prawdy, jakieśmy w czasie ery koerberowskiej nie przeciw osobom, lecz przeciw systemowi wypowiadali, za co nieraz znosić wypadało ironiczne przytyki głównego organu frakcyi krakowskiej. Przemówienie dr. Górskiego nie było tylko nielitościwą krytyką gabinetu urzędniczego, który zapowiedział wniesienie ustawy o reformie wyborczej, lecz druzgocącą krytyką systemu gabinetów urzędniczych jako takich. Dla polityki reprezentacyi polskiej w Wiedniu zwrot, dokonany przez frakcyę krakowską, jest momentem historycznym, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę, że z powodu braku solidarności pomiędzy stronnictwami parlamentarnemi i dysonansów frakcyjnych w łonie samych stronnictw, główny punkt programu br. Gautscha tj. powołanie przywódców parlamentarnych do gabinetu, nie został wykonanym, a gabinet, w którego skład wchodzi aż czterech szefów sekcyjnych, zabiera się do przeprowadzenia reformy zmieniającej z gruntu podstawy życia politycznego w Austryi. *(O—i.)*

Korespondencye.

Madryt 13 grudnia.

(Hiszpania i kwiaty. — Rambla de las Flores w Barcelonie. — Na targowisku kwiatowem. — Łowy królewskie. — Pół tuzina antylop.)

Katalonia prawie tak samo obfituje w kwiaty, jak Walencya lub Sewilla. Ludność tamtejsza atoli tyle ich potrzebuje, że zachodzi konieczność sprowadzania kwiatów z innych okolic. Pielęgnowanie ich jest w całej prowincyi nadzwyczajnie rozpowszechnione. W ogrodzie pewnego hidalga widziałem 15.000 krzaków goździkowych. Szczególniej ulubionymi kwiatami Katalończyków są kamelie i heliotropy. Nie ma miejscowości, w którejby nie chowano uprzywilejowanego kwiatu heroiny dumasowskiej. To samo można powiedzieć o heliotropie. Tworzy on gęste zarośla w malowniczych *torres* całej okolicy. W Katalonii i Andaluzyi rośnie mnóstwo okazałych palm; zielenią się i złocą gaje pomarańczowe i cytrynowe, oraz wabią oko rozliczne, różnobarwne krzewy i kwiaty południowe.

Z wielkich ogrodów w Sarria, San Gervasio, Bona Nova, Mataro, Arenys de Mar i Sitjes zwożą co rana całe góry kwiatów do Barcelony, na Rambla de las Flores, gdzie w cieniu starych klonów odbywa się ich sprzedaż. Wówczas ta część wielkiej stolicy Katalonii bywa jeszcze bardziej ożywiona, niż ul. Alcala lub Carrera de san Jeronimo w Madrycie. Stanowiska kwieciane są bardzo pięknie przyozdobione, a przedmiot sprzedaży z wielkim gustem ułożony.

Kwiatów wielkie bogactwo i rozmaitość. Od skromnego fiołka i gardenii aż do ogromnych bukietów, w których setki róż ułożone są piramidalnie, od maleńkich wiązanek jaźminu do olbrzymich bukietów z astrów i georginij, ze złocieni i odurzająco wonnej nardy. Widziałem tam wachlarze z goździków białych i czerwonych, parasolki z żywych róż herbacianych, koszyki napełnione kameliami w odcienie, imiona żeńskie z kwiatów niebieskich: Maria, Hernanda, Francisca, Joaquina, Isabel itd., symboliczny krzyż z niezapominajek i inne wspaniałości, pełne powabu i świeżej woni.

Na Rambla de las Flores sprzedaje się przez dzień jeden więcej kwiatów, niż w niektórych stolicach przez cały tydzień. Sprzedaż trwa krótko. W ciągu paru godzin wszystko rozchwytane. Córy Katalonii bowiem tak samo lubują się w kwiatach, jak i mieszkanki kraju „de la Maria Santissima". Dama z towarzystwa, jak i modystka, *seniorita* jak i zwyczajna robotnica nie może przejść przez Rambla, by nie wzięła ze sobą jakiego daru Flory. Kilka kwiatów we włosach, bukiecik u wysmukłego stanu, lub na powabnej piersi uzupełniają wymowne spojrzenia, jakie tryskają z tajemniczych, pełnych ognia oczu.

Co za wspaniałość barw, co za rozkoszna woń w tem odurzającem *milieu!* Z gwarem ludzkim zlewa się świergot i spiew tysiąca gardziołek ptasich; gdyż na sąsiedniej Rambla sprzedają ptaszęta. Piękne Hiszpanki, słodko uśmiechające się, rozkoszne trele ptasząt i stosy kwiatów: nie jestże to wszystko ideałem poety?...

Poświęćmy słów parę łowom królewskim. Alfons XIII jest, jak wiadomo, zapalonym myśliwym. Polował tego roku nawet na kozice (*chevreaux*). Kozice w Hiszpanii? — zapyta ktoś. Tak. Spotyka się je jeszcze na niedostępnych szczytach gór Kantabryjskich, tam mianowicie, gdzie prowincye Santander i Leon graniczą z Asturyą, na „Picos de Europa", wśród grupy gigantycznych, dzikich skał wapiennych, z których Torre de Cerredo dosięga wysokości 2700 metrów. Z tym olbrzymem sąsiadują takie kolosy jak Penna Vieja, Penna Santa, Torre de Llumbrion, oraz góry, do których szczytu nie dotarł jeszcze żaden alpinista: Naranjo de Balnas. Szczyty wszystkich tych gór są zupełnie nagie, u podnóża ich niedościgłe bory, wśród których ukrywają się jeszcze ostatnie niedźwiedzie i wilki. W szczelinach skał porastają gdzieniegdzie wątłe trawki, służące kozicom za żer.

Kozica, która tam się gnieździ, zowie się *rupicapra* albo antylopa; nie jest większą od kozy; włos jej w lecie jest rudawy. Jest ona tak przezorna, zgrabna i odważna, jak jej siostrzyca alpejska, a polowania na te zwierzęta należą do najśmielszych przedsięwzięć myśliwych. Biada temu, kto nie zna dokładnie tych karkołomnych urwisk! Stracony. Jeno orły dotrzymują towarzystwa antylopom hiszpańskim.

Najsłynniejsi strzelcy w „Picos de Europa" pochodzą z uroczej wioski Cain. Typy tych ludzi zupełnie odmienne od okolicznych. Zdaje się, że oni są epigonami pierwotnych mieszkańców tego kraju. Są to ludzie średniego wzrostu, wysmukli, szczupli, wyglądają na suchotników (może to pochodzi z wielkiego ubóstwa, jakie tu panuje). Odznaczają się atoli wielką siłą, wytrwałością i zwinnością. Jak wiewiórki po drzewach, tak oni po swoich skałach wspinają się z zadziwiającą lekkością. Weszła ona u Hiszpanów w przysłowie, które mówi: „Dokąd Cain nie dotrze, tam nikt się nie dostanie".

Przystęp do ich wioski nie dla każdego jest dostępny. Były usiłowania, aby ulepszyć drogi, wiodące do Cain. Lecz górale odpowiadali ze spartańską prostotą: „Dziękujemy za pomoc; nam jest dobrze wśród naszych dzikich skał".

W tych to właśnie stronach pragnął zapolować młody król-nemrod. Potrzebni byli przewodnicy. Wybrano najdzielniejszych strzelców z „Picos de Europa".

Jak długo to było możebnem, Alfons jechał powozem. Potem dosiadł konia i na nim przebył przestrzeń 22 kilometrów. Zatrzymał się w domku inżynierów kopalń, tj. w La Lloroza. Tam rozpoczęły się łowy, których wynik był niezwykle pomyślny. Polował tam w latach 1882 i 1883 ojciec jego, Alfons XII, lecz wówczas nie ubito ani jednej kozicy. Obecnie młody król uśmiercił pół tuzina antylop. Za każdym pomyślnym strzałem strzelcy, według miejscowego zwyczaju, wznosili okrzyki zwycięskie. Juczne osły przywiozły do Cain łupy myśliwskie. Zdołano ująć w sieci dwie młode, żywe kozice. Te posłał król swej matce, Maryi Krystynie.

R. Poray.

Czas odnowić przedpłatę

Kronika.

Lwów, dnia 20 grudnia 1905.

Kalendarzyk.

We czwartek 21 grudnia Tomasza Ap. — Gr. kat. Patapia. — Kal. słow. Tomisława.
Wschód słońca 7·56 zachód 4·02.
W piątek 22 grudnia Zenona M. — Gr. kat. Zacsat. P. Bohor. — Kal. słow. Drogomira.
Wschód słońca 7·57, zachód 4·02.
W sobotę 23 grudnia Wiktoryi P. — Gr. kat. Myny i Erm. — Kal. słow. Sławomira.
Wschód słońca 7·57, zachód 4·3.

— **Odznaczenia**. Cesarz nadał st. strażnikowi w zarządzie salin w Wieliczce, Franc. Wilkowiczowi, srebrny krzyż zasługi z koroną.

— **Mianowania.** Prezydyum galic. kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało prowizorycznymi adjunktami podatkowymi praktykantów: K. Wierzejskiego, Aug. Staszyńskiego, Ludw. Kallausa, Juliusza Kozłowskiego, Ludw. Pauliego, Franc. Strowskiego, Ludwika Romańskiego, Bronisława Krzyżanowskiego, Jakóba Janusza, Gustawa Bineka, Bronisława Bilińskiego, Judę Löbla, Joachima Peniakera, Władysł. Młynarza, Zygmunta Grzyba, Jana Tycholisa, Eug. Czerniawskiego, Alfr. Kotscha.

— **Z poczty**. Asystentami pocztowymi mianowani zostali Józef Owczarski dla Gorlic a Józef Jelonek dla Tarnowa.

— **Bierny opór na kolei Północnej** daje się coraz dotkliwiej odczuwać. Wszystkie stacye przepełnione są już wagonami. Pociągi spóźniają się znacznie; towarowe nawet o 12 godzin. W Krakowie służba kolei Północnej urządziła poufne zgromadzenie, na którem uchwaliła wytrwać w biernym oporze, póki nie otrzyma takich polepszeń płacy i awansu, jakie przyznane być mają na kolejach państwowych. Żądania są następujące: 20% podwyższenia płacy, szybszy awans, skrócenia czasu pracy, zaopatrzenia na starość prowizorycznej służby, wdów i sierót.

Dyrekcya kolei Północnej publikuje: Z powodu nagromadzenia się towarów na stacyach kolei Północnej okazała się potrzeba rozszerzenia ograniczenia, wydanego dnia 18 bm. co do przyjmowania towarów do Krakowa, także na stacyi Bogumin, Oświęcim i innych, które mają połączenie z innemi kolejami. Ograniczenie to nie dotyczy zwierząt, mięsa, węgla i koksu.

— **Jak „niewinnie" agitują socyaliści?** Wedle *Naprzodu* odbyły się zebrania ludowe w Wadowicach i w Andrychowie. Na wiecach tych towarzysze „stwierdzali", że „cały kraj żąda powszechnego i równego prawa wyborczego" a towarz. Czaki dowodził, że jeśli kilka tysięcy tabularzystów i garstka wszechpolaków intryguje przeciw reformie i każe sobie nic nie robić z „argumentów ulicy", to należy powiedzieć, że „niejeden panek złamał już kark na ulicy". Tow. Czaki zakończył swoje przemówienie w Andrychowie temi słowami: Nadchodzące święta Bożego Narodzenia zwane obłudnie świętem pokoju i zbratania, zastaną proletaryat socyalistyczny przygotowanym do najcięższych walk. I my mówimy: pokój ludziom dobrej woli, ale wołamy też: na latarnię z ludźmi złej woli!

Kronika lwowska.

÷ **Aura**. Przy suchym wietrze pogoda piękna ale coraz mroźniejsza i zdałoby się więcej śniegu, gdyby mrozy całą mocą nacisnęły. A na to się zdaniem meteorologów zanosi. Parowiec angielski bowiem, który w piątek przybył z Ameryki do Queenstown (w Irlandyi) spotkał na Atlantyku pod 47·56 stopniem długości a 45.37 szerokości (wedle normy Greenwich) ogromną płaską górę lodową na 40 stóp wysoką i wnet potem tegoż dnia drugą średnią, a to na trakcie okrętowym, co żegludze bardzo zagraża. Pojawiły się te góry nadzwyczaj wcześnie, zazwyczaj bowiem spiętrzone lody morskie dopiero z wiosną ruszają na południe. Widocznie więc jakieś niezwyczajne stosunki w aurze wysokiej północy zachodzą.

÷ **Z miasta.** Późno dość zawitała do nas w tym roku zima, ale od razu ostra i dojmująca. Od poniedziałku temperatura spada każdego dnia i dziś rano termometr wskazywał —12° C. Na szczęście powietrze spokojne, bez wiatru, dzięki czemu mróz nie jest tak przykry. I pogodę mamy obecnie prześliczną. To też w mieście ruch znaczny, zwłaszcza, że mamy tydzień przedświąteczny; w południe w ul. Karola Ludwika i na pl. Maryackim tłumy codziennie. Urocze nasze Lwowianki, zamatulane w futerka, z zaróżowionymi buziakami wyglądają jeszcze piękniej niż zawsze.

÷ **Gwiazdka**. „Związek rodzicielski" urządził wczoraj popołudniu w szkole Staszica gwiazdkę dla dziatwy z domów opieki. Prócz 300 blisko dzieciaków przybyli na uroczystość ks. arcybiskup Bilczewski, namiestnikowa hr. Potocka, radcy dworu Dembowski, Zaleski, prezydent Michalski oraz wydział towarzystwa. Imieniem wydziału przemówił prezes dr. Dylewski, dziękowało następnie za gwiazdkę dwoje dzieci imieniem wszystkich, a zakończył uroczystość ks. arcybiskup, udzielając obecnym błogosławieństwa. Do podniesienia nastroju przyczynił się chór szkoły im. Kordeckiego, odśpiewawszy piękne kolendy w układzie Galla.

÷ **Tow. zabaw ludu i młodzieży** otwiera w bieżącym sezonie tor. łyżwiarski na stawie „Gopło" (dawniej Maryonowej) przy drodze Wuleckiej, jednym z największych i najpiękniejszych lwowskich stawów.

÷ **Fryzyerzy** lwowscy słusznie są niezadowoleni z rozporządzenia o spoczynku niedzielnym. Dozwolono im mieć otwarte pracownie w niedzielę aż do godz. 2 w południe, wszyscy więc pracownicy fryzyerscy są w tem samem położeniu, co byli przed wydaniem owego zaprowadzenia a choć katoliccy pracodawcy z chęcią zgodziliby się na wcześniejsze zamykanie, uczynić tego nie mogą ze względu na konkurencyę żydowskich zakładów fryzyerskich. Ma udać się do p. namiestnika deputacyą, która przedstawi stan rzeczy i prosić będzie o zarządzenie zamykania zakładów fryzyerskich w niedzielę już o g. 12 w południe.

÷ **Z izby sądowej**. (*Sprytny ptaszek.*) Przed ławą przysięgłych stanął dziś jako oskarżony o cały — bardzo długi — szereg kradzieży znaczniejszych, Adolf Matuschak, 22-letni kelner, w ostatnich czasach bez zajęcia. Akt oskarżenia, bardzo obszerny, wylicza kolejno kradzieże, popełnione przez Matuschaka. I tak w czerwcu 1904 r. skradł on na szkodę swego chlebodawcy restauratora p. Dienstla większą ilość biżuteryi i trochę gotówki. W roku następnym na wiosnę okradł p. R. Wilczka z garderoby i bielizny, p. Bisanzowi skradł rower, kelnerowi kawiarni teatr. Hexlowi pulares z przeszło 100 kor., kelnerom kawiarni wiedeńskiej, włamawszy się tam w nocy w lipcu br., gotówkę oraz rozmaite przedmioty — przeszło 700 kor. wartości łącznie, wreszcie w Konskau na szkodę paru osób rozmaite przedmioty. Sprytny złodziej wpadł w ręce sprawiedliwości przypadkiem, dzięki sprytowi i energii komendanta posterunku żandarmeryi, Lewickiego, który zupełnie dobrowolnie, z własnej inicyatywy zajął się Matuschakiem, śledził go we Lwowie i poza Lwowem i spowodował jego uwięzienie, a następnie, gdy Matuschak zbiegł, zajął się znowu jego wytropieniem, co mu się też udało w zupełności.

Rozprawę przeciw Matuschakowi, która potrwa dwa dni, prowadzi r. Charak.

÷ **Złodziejskie sztuczki.** Złodzieje lwowscy stają się nie tylko coraz bezczelniejszymi w wykonywaniu swego „przemysłu", ale i sprytniejszymi. Świeżo zaszły we Lwowie dwa wypadki, które dowodnie o tem świadczą. Oto przed dwoma dniami do mieszkania pewnej „madame" przyszła jakaś kobieta, prosząc ją, by udała się do pobliskiego mieszkania do chorej kobiety. Kiedy wezwana uczyniła prośbie zadość, owa kobieta wróciła po chwili z obcym mężczyzną do mieszkania nieobecnej „madame" i splądrowała je gruntownie, zabierając oczywiście wszystko, co przedstawiało większą wartość. — Wczoraj znowu dwaj jacyś sprytni a elegancko ubrani rzezimieszkowie ograbili biednego żyda, handlującego suszonymi grzybami przy ul. Karola Ludwika. Oto zaproponowali mu kupno większej ilości grzybów, tłómacząc się zaś, że nie mają drobnych, a tylko banknot 1000 kor., poprosili go, by udał się z nimi do ich mieszkania w jednej z sąsiednich kamienic. Na zadatek wyłudzili tymczasem od żyda około 300 kor., które ów miał przy sobie. Następnie udali się wszyscy trzej do wskazanej przez rzezimieszków kamienicy. Tam jeden z oszustów został w bramie, drugi zaś poszedł ze starym handlarzem na trzecie piętro, widząc zaś, że ów ze zmęczenia ledwie dysze, zbiegł szybko na dół i ulotnił się ze swym towarzyszem, zabierając cały majątek biednego handlarza.

÷ **Dobry zegar**. Od pewnego czasu znajduje się na budce tramwayu elektr. koło kawiarni wiedeńskiej zegar elektryczny, którego celem miało być — jak mówiono — wskazywanie czasu „koniom dorożkarskim i pijakom". I chyba rzeczywiście taki jest cel owego zegara, chodzi on bowiem jeszcze nieregularniej, niż tramway elektryczny. Obecnie n. p. spaźnia się tylko o „małą godzinkę" i nie tylko nie przynosi nikomu pociechy, ale owszem, myląc wierzących magistrackiemu czasowi, powoduje liczne figle i nieprzyjemności. Lepiej już, kiedy ów zegar wcale nie „chadza" — co mu się także często przytrafia — bo przynajmniej nikomu nie sprawia zawodu.

÷ **U nas a w Czechach**. Pisaliśmy przed kilku dniami, jakiemi to okropnościami „literackiemi" zatruwa się umysły i podnieca fantazye szerokich warstw, przez kolportowanie rzekomo tanimi zeszytami takich „Grobów sybirskich", „Królowej awanturnicy" lub podobnych dziur na strychu. Gdzieindziej szerokie warstwy nie są tak oddane na łup pierwszego lepszego „przemysłowca", któremu podobało się pracować w „literaturze". W Pradze np. właśnie teraz wychodzi zeszytami „Na polu sławy" Sienkiewicza, w doskonałem tłómaczeniu, ozdobionem naprawdę artystycznemi rycinami. Co więcej, zeszyty te są większej objętości, niżeli okropności lwowskie, a mimo to tańsze w cenie. Szerokie warstwy czeskie otrzymują więc w najprzystępniejszej formie najlepszą literaturę i zaznajamiają się z arcydziełami nie tylko swojemi ale i obcemi, nic więc dziwnego, że ogólny poziom ich kultury szybko wzrasta. U nas te same warstwy z konieczności skazane są na „Groby sybirskie".

Kronika krajowa.

Z Kleparowa pod Lwowem. Tej niedzieli zawitał do Kleparowa ks. arcybiskup Bilczewski w towarzystwie swego sekretarza, aby zwiedzić Dom Boży, który z takim mozołem i ofiarnością został tam wzniesiony. Przy pięknej bramie tryumfalnej, wzniesionej obok urzędu gminnego, witali ks. arcybiskupa: ks. kan. Ziemiański w asyście dwóch księży, radca dworu Piwocki, starosta Franz i ludność miejscowa. Ks. arcybiskup odprawił mszę św. w nowym kościółku, a potem wygłosił podniosłe kazanie. Po nabożeństwie przeglądnął ks. arcybiskup książki komitetu budowy kościoła i znalazł je w najzupełniejszym porządku. Ofiarował też 100 kor. na ubogich w Kleparowie i przyrzekł subwencyę 3000 kor. na budowę domu dla księdza, zapowiadając zarazem, że od przyszłego roku będą mieć mieszkańcy Kleparowa stałego księdza. W Kleparowie mieszka 4000 Polaków.

Ks. Bohaczewski urządził w powiecie dolińskim kilka wieców, na których wyjaśniał korzyści dla Rusinów z ewentualnego zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania i spowodował uchwały za tą reformą wyborczą i wysyłanie odpowiednich telegramów do prezydenta ministrów.

Stacya telegraficzna otwartą zostanie 1 stycznia w Horyńcu (pow. Cieszanów) przy tamtejszym urzędzie pocztowym.

Najwięksi właściciele ziemscy w Galicyi. Według najnowszych dat statystycznych, z osób prywatnych właścicieli ziemskich jest tylko 21 w Galicyi, którzy posiadają majątki większe nad 10.000 hektarów czyli 16.000 morgów ziemi.

	dóbr	ha obszaru	podatek grunt. K.
Jan Liebig et Ska	62	66.746	17.243
Ordynat Roman Potocki	104	49.874	57.657
Arcyks. Karol Stefan	53	44.079	34.667
Wilhelm Schmidt et Ska	20	33.516	13.457
Bar. Poper de Podhragy Bertold	28	33.421	4.357
Jakób i Marya Potoccy	34	25.586	27.557
Stanisław Badeni	16	22.761	13.018
Karol Lanckoroński	38	20.077	37.569
Wilhelm Adam i Wilhelm Fryderyk Schmidtowie	13	19.722	10.448
Andrzej Potocki	39	18.996	18.091
Olivier i Marya Ressegnier	10	15.452	12.196
Ord. Stan. Siemieński-Lewicki	23	14.308	30.342
Śp. Eust. Sanguszki (spad.)	42	13.490	22.139
Hieronim Lubomirski	24	13.179	18.916
Śp. Kaliksta Ponińskiego (spadk.)	16	12.502	17.635
Ord. Tad. Dzieduszycki	22	12.470	17.383
Marya Cieńska	16	12.367	8.002
Władysław Sapieha	21	11.065	15.670
Ord. Adam Czartoryski	17	10.989	8.717
Kazimierz Badeni	17	10.663	11.866
Władysław Baworowski	18	10.342	7.702

Robotnicy polscy na Morawach. Z Morawskiej Ostrawy piszą: W całem zagłębiu ostrowsko-karwińskiem jest około 40.000 Polaków, przeważnie robotników fabrycznych i górników. Rekrutują się oni z najuboższych mieszkańców Galicyi, skąd za chlebem wyemigrowali. Nie przynieśli ze sobą żadnej kultury, po największej części są to analfabeci, nie posiadają najczęściej ugruntowanego poczucia narodowego i rychło ulegają wpływom niemieckim i czeskim. Dziwić się prawie trudno, że po krótkim pobycie na ziemi morawskiej, podają się za Czechów, zatracają język i zwyczaje narodowe. Ogromny rozwój przemysłu, wyłącznie w rękach niemieckich i czeskich, wspaniałe szkoły czeskie i niemieckie i rozliczne stowarzyszenia ekonomiczno-oświatowe imponować im muszą, a umiłowania rzeczy ojczystych nie mają tu, na ziemi obcej, na czem oprzeć. Okazywała się też dawno potrzeba zaopiekowania się tym odłamem ludności polskiej, by go utrzymać w łączności z kulturą i z krajem rodzinnym. Ta potrzeba wyłoniła myśl zbudowania Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie, jako centrum zagłębia węglowego i dziś dom ten stał się istotnie środowiskiem całego kulturalnego ruchu między tutejszą ludnością polską. Mieści się tutaj czytelnia i wypożyczalnia towarzystwa szkoły ludowej, a w ciągu ostatnich lat umieszczono szkołę polską, która obejmuje obecnie pięć klas i ochronkę. Tutaj również zorganizowano wieczorne kursa dla młodzieży rzemieślniczej. W wielkiej sali Domu polskiego odbywają się przedstawienia teatralne i obchody narodowe, które w niemałym stopniu przyczyniają się do spotęgowania uczuć narodowych u robotnika polskiego. Tak więc Dom polski odzyskuje dla narodowej kultury martwe dotąd warstwy. Usiłowania te nie pozostały bez wpływu i postęp znać w każdym kierunku. Robotnicy polscy zrzucają powoli obce naleciałości, a wzrastające poczucie narodowe przejawia się w dążeniu do uzyskania praw, jakie należą się ludności posiadającej w zagłębiu ostrawskiem przewagę wśród robotników a przyczyniającej się do wzmożenia krajowego majątku. W najbliższej okolicy Ostrawy Morawskiej, w Michałkowicach, Polskiej Ostrawie powstały szkoły polskie i ochronki; w sąsiednich Witkowicach, Przywozie, Maryańskich górach, powstały Koła tow. szkoły ludowej, czytelnie polskie, a ruch kulturalno-narodowy popłynął nawet na Śląsk opawski.

Dnia 17 bm. odbyło się doroczne walne zgromadzenie „Domu Polskiego". Pomimo ciężkiego przesilenia, jakie obecnie społeczeństwo polskie przechodzi, skutkiem czego na kresy nasze wydatniejszej materyalnej pomocy skierować nie może, stan finansów „Domu polskiego" przedstawia się dodatnio. Walne zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi, udzieliło jej absolutoryum i dokonało nowych wyborów.

Zamiast kart noworocznych. Coraz bardziej rozpowszechnia się u nas piękny i dobry zwyczaj przeznaczania w okresie noworocznym pewnej kwoty na cele publiczne zamiast kosztowego, a bezużytecznego rozsyłania kart noworocznych. Jesteśmy pewni, że, jak w ciągu lat ostatnich, tak i w r. b. wiele osób zechce pójść za tym zwyczajem i złożyć bodaj parę koron na jakiś cel publiczny, i dlatego przypominamy, że na kresach polskich na Śląsku piastowym jest instytucya, której należy się szczególniejsze poparcie ze strony ogółu polskiego: Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego. Macierzy zadaniem jest zakładać i utrzymywać szkoły polskie na Śląsku wszędzie tam, gdzie szkoły polskiej potrzeba nieodzownie, a gdzie na razie nie można wywalczyć utrzymania jej z funduszów publicznych. Utrzymując szkoły, a obok nich ochronki polskie, wspierając młodzież polską, uczęszczającą do szkół średnich, prowadząc bursę dla tej młodzieży, Macierz kładzie mocne podwaliny polskiej przyszłości Śląska, a pracuje w warunkach niezmiernie trudnych i ciężkich, które zrozumieć łatwo, gdy się zważy, że cała przewaga kapitału i władzy jest na Śląsku po stronie Niemców i że Niemcy śląscy, popierani przez rodaków swych z całego obszaru językowego niemieckiego, nie szczędzą wielkich nawet ofiar na germanizacyę ludności polskiej. Bez pomocy ze strony społeczeństwa polskiego pozaśląskiego Śląsk polski się nie ostoi wobec potężniejącej z dniem każdym germanizacyi, to też, pamiętając o walce braci naszych śląskich z żywiołem germańskim, zamiast życzeń noworocznych składajmy grosz na Macierz szkolną cieszyńską. Redakcya nasza jak najchętniej będzie pośredniczyła w zbieraniu datków i będzie potwierdzała ich odbiór w rubryce składek.

Kronika powszechna.

§ **Admirałowie Rożestwieński i Wirenius**, którzy byli w niewoli japońskiej, przybyli wczoraj do Petersburga.

§ **Gen. gubernator warszawski, Skałłon**, otrzymał order św. Włodzimierza I kl.

§ **Transport wojsk rosyjskich do Europy**. Linia hamburgsko-amerykańska zawarła z rządem rosyjskim umowę o przewiezienie wojsk rosyjskich z Władywostoku do Rosyi. Cztery okręty odpłynęły już do Władywostoku.

§ **Wydalenie korespondenta**. Petersburski korespondent dziennika *Matin* Gaston Le Roux został z Rosyi wydalony.

§ **Rzeź Ormian w Elizawetpolu**. Paryski *Journal* podaje szczegóły o rzezi Ormian w Elizawetpolu, bogatem mieście, liczącem 50—60 tysięcy mieszkańców, położonem na połowie drogi między Tyflisem a Baku. Dnia 2 grudnia Tatarzy rzucili się na Ormian, zabijając ich na ulicach miasta. Nazajutrz Ormianie zorganizowali się dla wspólnej obrony i usiłowali zabezpieczyć odjazd kobiet i dzieci. Tatarzy jednak z okolicznych wiosek osaczyli miasto i wyrznęli wszystkich, szukających ucieczki na prowincyę. Ponowiła się zażarta i okropna walka w Elizawetpolu. Oblegano naprzód ulice, potem domy. Dnia 4 grudnia Ormianie bronili się jeszcze w niektórych dzielnicach, ale Tatarzy, przeciągnąwszy rury gazowe, spowodowali wybuchy i pożary, które położyły kres wszelkiej walce. W dniu 5 grudnia Elizawetpol był cały w płomieniach. Niepodobna obecnie ocenić liczby zmarłych, w dniu 8 grudnia jednak, gdy korespondent wsiadał na okręt w Batum, słyszał, że Elizawetpol przedstawiła się jak olbrzymie rumowisko i że ofiary liczono na tysiące.

§ **Pensye ministrów w Anglii** są nadzwyczaj wysokie; suma ich wynosi 158.581 ft. st., tj. przeszło 3 miliony koron. Najwyższe pensye w angielskim gabinecie pobierają juryści. Lord-kanclerz otrzymuje rocznie 10.000 ft. st., tj. 250.000 kor. Nadto ma kanclerz 4.000 ft. st. jako mowca izby lordów i 6.000 ft. st. jako szef sekcyi przy najwyższym trybunale. Tak więc lord-kanclerz pobiera rocznie okrągło pół miliona koron. Lord-kanclerz Irlandyi pobiera 8.000, Attorney-general 7.000, solicitor-general 6.000. Dwaj ostatni otrzymują osobne wynagrodzenia za prace w najwyższym trybunale. Lord-adwokat Szkocyi otrzymuje 2.000, Attorney-general Irlandyi 5.000 ft. st., prócz dodatków. Siedmiu ministrów pobiera po 5.000 ft. st. Trzej Junior-Lords of the Treausury mają po 1.000, a Parliamentary Secretary of the Treasury 2.000 ft. st. Czterej ostatni nie pełnią właściwie funkcyj, a tylko agitują na rzecz partyi rządowej. Ważnem jest stanowisko, jakie piastuje

Financial Secretary of the Treasury (2.000 ft. st.); jest on prawą ręką ministra finansów. Do pobierania pensyi uprawnieni są ministrowie przez 5 lat po złożeniu godności. Także niektóre damy dworu królowej otrzymują mianowanie ze zmianą gabinetu; stanowią więc część składową tegoż. Ogółem do gabinetu należy 45 osób, ministrów i ich zastępców.

§ **Mgła w Londynie** od wielu lat nie była tak gęstą, jak obecnie. Opady wzmogły się w listopadzie, a w tym miesiącu stają się wprost nie do zniesienia. Skutkiem mgły komunikacya jest bardzo utrudniona. W pobliżu dróg żelaznych Londyn sprawia wrażenie miasta oblężonego, gdyż w czasie przyjazdu pociągów słychać bezustannie wystrzały alarmujące. Sygnały świetlne bowiem nie mogą mieć zastosowania. Powozy toczą się po ulicach żółwim krokiem; latarnie miejskie palą się dniem i nocą. Bezustannie słychać wołania: *Mind! Mind!* (baczność!), mimo tego przychodzi często do zderzeń i karamboli. W mieście drożyzna. Panie nie opuszczają domów. Wielkie straty ponoszą kupcy, osobliwie obecnie, w porze przedświątecznej. Straty mają też koleje żelazne i towarzystwa żeglugi parowej. Przedsiębiorcy fiakrów obliczają dzienną stratę na 50.000 koron. Koleje żelazne, otaczające miasto, zużywają dziennie 80.000 patronów alarmujących. Obliczono, że ogólne straty z powodu mgły wynoszą w Londynie rocznie około 120 milionów koron. Mgła londyńska wywiera fatalny wpływ na zdrowie. W dniach mgły śmiertelność w mieście wzmaga się podwójnie. Na mgłę nie narzekają tylko lekarze i apteki, a przedewszystkiem przedsiębiorstwa oświetlenia, gazowe i elektryczne.

Stan powietrza sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 19 grudnia 1905 r. o godz. 7. rano. Czerniowce —7.4 Tarnopol —·— Lwów —9.4. Sokole — Przemyśl —·— Jarosław —9.0. Tarnów —·— Nowy Zagórz —·— Kraków —5.7. Praga —5.7 Wiedeń —8.8. Semmering —9.6 Budapeszt —3.1. Ischl —4.2 Riva +6.8 Tryest +2.8 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Koncert na godnych w Warszawie,** urządzony wczoraj w teatrze z udziałem bezinteresownym prawie wszystkich wybitniejszych artystów naszego miasta, powiódł się pod każdym względem doskonale. Przeważną część programu wypełniły produkcye muzyczne a wzięli w nich udział bawiący obecnie we Lwowie wybitniejsi artyści operowi, jak panie Bohuss, Boyer, Korolewicz-Waydowa, Kasprowiczowa i Wera Luce i pp. Dianni, Floryański, Grabczewski, Jeromin i Machan, jakoteż chór tow. śpiew. „Lutnia" pod dyrekcyą p. St. Cetwińskiego. Wybitne zalety artystyczne wszystkich wyżej wymienionych osób znamy dostatecznie ze sceny i już nieraz wypowiadałem na tem miejscu swój nader przychylny sąd o ich warunkach artystycznych. Teraz wystarczy tylko wymienić nazwiska tych artystów, albowiem one mówią same najlepiej za siebie. Największy sukces odniosła wczoraj pieśń piękna, a zwłaszcza p. Boyer swą znakomitą interpretacyą „Cyganerya" i „Romeo i Julia") i p. Korolewicz-Waydowa, która nie tylko czarującą wygląda, ale także swym zachwycającym pięknym głosem metalicznym i wzorową interpretacyą Paderewskiego „Dudarza" umiała wszystkich do tego stopnia porwać, iż zmuszono ją do odśpiewania trzech dodatków nadprogramowych. Z tych była Moniuszki „Prząśniczka" koncertowo też przez artystkę odśpiewana. Z mężczyzn natomiast podobał się p. Dianni, który po koncertowej interpretacyi dwóch pieśni Tostiego, odśpiewał dodatkowo „Melodyę" Chopina po polsku, za co publiczność szczerze odwzajemniła się temu sympatycznemu artyście owacyjnymi oklaskami i pięknymi kwiatami. P. Machan, który wczoraj po raz pierwszy śpiewał u nas, okazał się godnie zajęcie swą muzykalną interpretacyą aryi „Pieśni Ossyana" z op. „Werther"; jego liryczny i sympatyczny głos tenorowy zyskał żywy poklask. Z solistów instrumentalnych wymienić należy skrzypka p. Demana, który doskonale odegrał „Prelud" Chopina w układzie Wilhelmiego; zamienna technika, a zwłaszcza słodki ton w kantylenie u p. Demana zasługują na chlubne uznanie. Orkiestra pod dyrekcyą p. Czelańskiego koncertowo odegrała uw. do op. „Halka" a p. Ostrzyńska zwróciła na się ogólną uwagę jako doskonała pianistka i wzorowa akompaniatorka do śpiewu. P. Zawiejska wypowiedziała piękny prolog Rossowskiego p. t. „Pean Warszawie" a art. dram. p. Chmieliński wzruszył wszystkich do głębi swą mistrzowską deklamacyą ustępu z „Skarg Jeremiego" K. Ujejskiego; całego tego nastrojowego wieczoru publiczność słuchała stojąc. — Teatr był wypełniony a koncert przeciągnął się do godziny jedenastej. *gr—*

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Chopin" Orefice'go. Występ Ireny Bohuss.

W piątek „Betleem polskie" jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego.

W sobotę z powodu Wigilii Bożego Narodzenia przedstawienia nie będzie.

Z WARSZAWY

(Poczta).

— Poczta warszawska ogranicza się na razie jeszcze do ekspedyowania korespondencyi wewnętrznej i to częściowo tylko. Dzienniki wogóle na razie nie są wysyłane za granicę. Tak samo nie nadchodzą, a przynajmniej nie są wręczane adresatom pisma zagraniczne. Wobec jednak coraz większej liczby urzędników, zgłaszających się do służby, istnieje uzasadniona nadzieja, że już za dni kilka poczta funkcyonować zacznie prawidłowo. Gorzej jest z telegrafem, którego urzędnicy w ogromnej większości przeciwni są zakończeniu strajku, a trudniej ich zastąpić nowemi siłami, niż urzędników pocztowych.

Redaktor *Gońca* p. Bolesław Koskowski wstąpił do redakcyi *Gazety Polskiej*, a redakcyę *Gońca* obejmuje p. Zygmunt Makowiecki.

— *Kurjer Codzienny*, organ, jak wiadomo, partyi socyalistycznej, został za wydrukowanie odezwy rosyjskiej partyi socyalistycznej pt. „Do ludu" za której pomieszczenie, jak to nazwano „za donosicielstwo", zawieszony aż do wyroku sądowego; zarazem dokonano w redakcyi rewizyi i skonfiskowano resztę nakładu, który się jeszcze nie rozszedł. — Dnia 18 bm. ukazał się pierwszy numer *Trybuny ludowej*, organu socyal-demokracyi Królestwa polskiego i Litwy, a ponieważ i on umieścił tę samą odezwę „Do ludu", na redakcyę tego pisma wytoczono proces.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— *Dziennik Poznański* donosi: Wybory do sejmu prowincyonalnego z majątków rycerskich powiatów gnieźnieńskiego i witkowskiego odbyły się w poniedziałek. Polacy stawili się wszyscy prócz dwóch, którzy dla ważnych powodów przybyć nie mogli. Głosów polskich było 20, niemieckich 26, a z tego powodu, że według nowej ustawy z roku przeszłego landrat oprócz swego osobistego głosu miał 11 plenipotencyj z majątków kolonizacyjnych, gdy tymczasem kobiety obywatelki nie miały prawa głosowania i nie mogły dać plenipotencyi. Za dwa majątki koronne plenipotencyę podpisał minister. Wybrano p. Wendorffa ze Zdziechowej. Polacy głosowali na p. Chełmickiego. W Śremie posłem do sejmu prowincyonalnego wybrano p. Senftlebena, jego zastępcą p. Wisliceny.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Szanownych P. T. panów wyborców do rady państwa z kuryi wielkich posiadłości ziemskich okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal mam zaszczyt zaprosić na d. 29 b. m. o godz 11 do sali rady powiatowej w Żółkwi celem złożenia Im mego sprawozdania poselskiego.

Stanisław Starzyński
poseł ziemi Żółkiewskiej.

Powszechne głosowanie na Węgrzech.

Wczoraj już telegram nam doniósł, że rząd węgierski opublikował swój projekt ustawy o powszechnem prawie głosowania. Ustawa ta składa się z 12 paragrafów. Uprawnionym jest według niej do głosowania każdy obywatel węgierski, który ukończył 24 rok życia i umie czytać i pisać. Posłem może być wybrany ten, kto najmniej od lat 10 jest obywatelem węgierskim. Nie może być wybrany posłem ten, kto był karany za zbrodnię podburzania jednej narodowości przeciw drugiej. Każdy okręg wyborczy wybiera jednego posła. Okręg taki atoli podzielony będzie na kilka mniejszych okręgów. Głosowanie będzie bezpośrednie i tajne, zapomocą kartek. Jeśliby dwóch kandydatów otrzymało równą ilość głosów, rozstrzyga między nimi los. Teraźniejsza liczba posłów i czas trwania kadencyi sejmowej, pozostają bez zmiany. Wszystkie osoby, które już dziś miały prawo głosowania, zatrzymują je przez dwie kadencye legislatywne, choćby nie umiały czytać i pisać.

W motywach do swego projektu powiada rząd, iż dotychczasowy stan nie dał się już dalej utrzymać i wykazuje, iż według dotychczasowego stanu, Miadziarzy wśród wyborców stanowili 50 prc., według nowego zaś, wynosić będą 61 prc. Największa korzyść z nowej ustawy wyborczej przypadnie robotnikom, gdyż dotychczas głosowało ich tylko 40.000, podczas gdy po wejściu nowej ustawy w życie głosować ich będzie 800.000.

Telegramy i telefonematy

z dnia 20 grudnia 1905.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. Przy końcu wczorajszego posiedzenia sejmu prezydent Justh prosił izbę o upoważnienie do złożenia monarsze życzeń noworocznych. Izba upoważnienie to jednogłośnie uchwaliła.

Werszac (na Węgrzech). Partya socyalno-demokratyczna odbyła wczoraj, pomimo zakazu policyjnego, zgromadzenie przy udziale około 300 osób. Gdy na wezwanie policyi nie chciano się rozejść, zawezwano wojsko. Między socyalistami a policyą przyszło do starcia. Po obu stronach kilka osób zostało okaleczonych, poczem przywrócono spokój. Wojsko nie interweniowało.

Budapeszt. Izba magnatów odbyła wczoraj posiedzenie o godz. 5 wieczorem. Po odczytaniu reskryptu królewskiego, odraczającego izbę do 1 marca 1906, zabrał głos członek izby hr. Maylath i wygłosił dłuższą mowę, w której w y r a z i ł r z ą d o w i n i e u f n o ś ć i protestował przeciw systematycznemu odraczaniu parlamentu, co sprzeciwia się zagwarantowanym prawom konstytucyjnym. Rezolucyę z protestem hr. Maylatha jednogłośnie przyjęto, poczem posiedzenie zamknięto.

Gubernator Rjeki hr. Szapary wręczył pod wrażeniem wczorajszego głosowania w sejmie i izbie magnatów swoją dymisyę.

Prezydent gabinetu hr. Fejervary uda się dziś lub jutro do Wiednia, aby cesarzowi zdać sprawę z wczorajszego posiedzenia sejmu.

Budapeszt. Ministerstwo wojny zarządziło urlopowanie tych żołnierzy, którzy ukończyli 3 lata służby. Żołnierze będą puszczeni na urlop jeszcze przed świętami. Tylko tam, gdzie szczególne stosunki wymagają bezwarunkowo ciągłej usługi, jak np. przy artyleryi, urlopowanie żołnierzy nastąpi dopiero po przybyciu ich następców, w każdym razie do końca grudnia. W krajach okupowanych zmiana ta odbywać się będzie w powolniejszem tempie.

Budapeszt. Dzisiejszy numer *Pesti Hirlap* skonfiskowano za artykuł, mieszczący w sobie obrazę majestatu.

Wiedeń. Prezydent ministrów br. Fejervary był dziś o godz. 2 u cesarza na prywatnem posłuchaniu i p r z e d ł o ż y ł c e s a r z o w i d y m i s y ę c a ł e g o g a b i n e t u.

Z Rosyi.

Związek wszechrosyjski do wojska.

Petersburg. Pismo socyalistyczne, *Siewiernyj Gołos*, publikuje odezwę centralnego komitetu Związku Wszechrosyjskiego do wojska wszelkich rodzajów broni, w której wezwano oficerów, żołnierzy i urzędników gwardyi, armii i floty, aby przystąpili do Związku.

Celem tego Związku jest popieranie ruchu wolnościowego, zwołanie konstytuanty na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania, przeprowadzenie reformy armii i ustroju państwowego. Taktyka Związku polegać będzie na tem, żeby nie używać broni przeciw tym, którzy walczą o wolność, utrzymywać porządek, chronić obywateli od gwałtów i doprowadzić do skutku wszechrosyjski strajk armii. W końcu Związek przyrzeka pomoc tym wszystkim, którzyby z powodu udziału w walce o wolność ponieśli szkody.

Unia wojskowa.

Petersburg. Ukonstytuowała się unia wojskowa, która zamierza poprzeć partyę rewolucyjną w jej żądaniu jaknajrychlejszego zwołania zgromadzenia narodowego. Gdyby to żądanie nie zostało uwzględnione, unia postara się o dezorganizacyę armii w całem państwie.

Manifest republiki demokratycznej.

Petersburg. Do *Now. Wrem.* donoszą z Moskwy, że przedstawiciele stronnictw rewolucyjnych ogłosili m a n i f e s t, wzywający robotników i wojsko do utworzenia r e p u b l i k i d e m o k r a t y c z n e j. Ton tego manifestu ma być tak gwałtowny, że nawet pisma radykalne nie mogły zdecydować się go ogłosić.

Nowy strajk powszechny.

Petersburg. Kolejarze w Moskwie uchwalili przyłączyć się do strajku powszechnego. Z tego powodu tutejsza rada robotnicza uchwaliła, jak zapewniają, dziś w południe o godz. 12 rozpocząć strajk. Wiadomość ta wymaga jednakże potwierdzenia.

Także w Moskwie wczoraj wieczorem uchwalono dziś rozpocząć strajk powszechny, tylko przy wodociągach praca ma być utrzymana.

Nowe rozruchy.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Związku związków doniesiono, że w Sebastopolu znowu wybuchły rozruchy. Miasto Charków ma się znajdować w rękach powstańców, którzy wybrali nową radę miejską. Ta ostatnia przyznała 10 000 rubli na rzecz powstańców.

Z Tyflisu nadeszła wiadomość, że od 12 bm. znowu trwają tam krwawe starcia między Ormianami a Tatarami.

Petersburg. Jak donoszą do *Słowa* z Tyflisu, wojsko tamtejsze domaga się rozbrojenia utworzonej w Tyflisie za zezwoleniem namiestnika milicyi ormiańskiej, której namiestnik dostarczył 500 sztuk broni. Wojsko zaczęło z własnej inicyatywy rozbrajać poszczególnych członków milicyi, wskutek czego przyszło do starć i powstała w mieście panika.

Konstytucya w Czarnogórze

Cetynia Książę Nikita wygłosił wczoraj mowę tronową, w której powiedział, iż dla dobra Czarnogóry koniecznem było zniesienie władzy samodzierzczej i z tego powodu powołał reprezentacyę ludową, aby rządzić przy jej pomocy i aby popierała go swą radą i czynem. Uczynił to sam, bez wszelkiego nacisku, zrzekł się dobrowolnie samowładztwa, bo ciężyła na nim zbyt wielka odpowiedzialność. Skupczyna ma uchwalić konstytucyę i ustawy: wojskową, finansową i wyznaniową.

Po mowie tronowej ks. N i k i t a z ł o ż y ł p r z y s i ę g ę n a k o n s t y t u c y ę.

Z Japonii.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Partya postępowa połączyła się z liberalną celem wspólnego wystąpienia przeciw rządowi. Wywołało to przesilenie gabinetowe.

Zaburzenia w Chinach.

Szangaj (Biuro Reutera). Ponieważ obawiają się tu wybuchu niepokojów, wszystkie oddziały wojska stoją w pogotowiu. Ulice przepełnione bezrobotnymi. Angielski statek wojenny wysadził na ląd 500 ludzi, również amerykański statek wojenny wysadza na ląd swą załogę. Przybył tu niemiecki statek wojenny, a oczekują jeszcze przybycia innych.

Szangaj. Przybyły tu krążownik niemiecki wysadził na ląd 75 ludzi. Z Jangtse mają tu przybyć 3 amerykańskie okręty wojenne. Również ma przybyć okręt wojenny japoński i francuski.

Nagasaki. Austro-węgierski krążownik „Ces. Franciszek Józef I" odpłynął do Szangaj dla ochrony poddanych austryackich.

Waszyngton. Z Szangaju nadeszła do departamentu stanu następująca wiadomość: Wczoraj zdarzyły się znowu rozruchy; wielu zabito lub zraniono. Europejczycy panują nad miastem. Urzędnicy chińscy pomagają im w uśmierzaniu zaburzeń.

Kolonia. *Köl. Ztg.* otrzymała z Szangaju następującą wiadomość z daty wczorajszej: Wczoraj rano kilku Europejczyków poraniono. Konsulowie niemiecki i angielski zostali zelżeni przez Chińczyków. Z tego powodu w y s a d z o n o w o j s k o n a l ą d. A n g l i c y s ą g o t o w i d o i n t e r w e n c y i. W i e l u C h i ń c z y k ó w z a b i t o. Wielka część Europejczyków jest uzbrojona. Gmachy urzędowe i urząd telegraficzny strzeżone są przez wojsko. Ostatnia noc przeszła spokojnie.

Dziś (tj. we wtorek) rano przyszło znowu do z a b u r z e ń. Ma tu przybyć kilka angielskich okrętów wojennych. Zdaje się, że rozruchy za parę dni będą uśmierzone.

Rozmaitości

§ **Z podróży egzotycznych śpiewaczki rosyjskiej.** Znana publiczności lwowskiej z estrady koncertowej śpiewaczka, p. Nadina Sławiańska, jest niestrudzona w swych *tournées*, które odbywa wraz z licznym chórem mieszanym po wszystkich częściach świata. Pierś jej zdobią liczne ordery tureckie, perskie, chińskie, medale od emira Buchary itd.

W grudniu 1903 r. koncertowała w Théatre des petits Champs, na Perze, w Konstantynopolu. U schyłku miesiąca otrzymała pewnego dnia zaproszenie na dwór sułtana. O g. 2 popołudniu zajechało przed mieszkanie śpiewaczki 12 powozów dworskich, które zawiozły ją wraz z towarzystwem do Yildiz-kiosku, u bram którego komendant straży pałacowej, po dokonaniu pewnych formalności, przepuścił cudzoziemców. Obok każdego ze stangretów zajął miejsce ciężko uzbrojony żołnierz turecki. Jechano wolno aż do t. zw. skrzydła europejskiego, gdzie towarzystwo przyjęto z wielką uprzejmością. Nadinie i śpiewaczkom wyznaczono wytworną salę dla przybrania kostyumów; pobliskie ubikacye zajęli mężczyźni. Mistrz ceremonij zaproponował drużynie posiłek, lecz Sławiańska podziękowała, mówiąc, że śpiew po jedzeniu nie wypadnie czysto.

Gdy już wszyscy byli ukostyumowani, przeszli przez wspaniały park na scenę teatru zamkowego. Scena to bardzo szczupła; przeto dyrektorka miała pewien kłopot przy grupowaniu chóru, złożonego z 45 osób. Za kulisami rozstawiono gęsto straż wojskową. Pouczono Sławiańską, że produkcyj tak długo nie wolno przerywać, póki sułtan nie skinie ręką. Podniesiono zasłonę. Widownia nie wielka, lecz z przepychem urządzona; wszystko lśni od złota. Naprzeciw sceny widać 3 loże. W środkowej siedział sułtan w czarnym anglezie i czerwonym fezie na głowie; za cesarzem stał marszałek dworu. W bocznej loży zajął miejsce następca tronu, a w drugiej, ambasador rosyjski z pierwszym sekretarzem. W parterze, pod lożami widać było kilku wyższych oficerów, a za kratami zebrały się niewidzialne dla nikogo damy haremowe. Czasem tylko zabłysnęło oko Turczynki, lub zajaśniał brylant.

Prześpiewano jedną pieśń — milczenie; drugą, trzecią — to samo. Sławiańska była skonsternowaną. Żadnej z 10 pieśni nie nagrodził oklask cesarski. Ozwały się dźwięki bałałajki. Trzech utworów wysłuchano bez wrażenia. Zaśpiewano znów melodyjną piosnkę ludową z waryacyami: „Zapriagu ja trojku borzych". W tem nagle słyszeć się dał głos sułtana:

— *Durr, durr!* zawołał padyszach.

— Zdawało mi się — opowiadała Nadina — że to znaczyło „dość". Lecz ambasador powstał i rzekł głośno:

— Jego cesarska mość zna tę pieśń. Grał ją jego ulubiony skrzypek. Monarcha życzy sobie, aby muzyk zagrał pieśń przy akompaniamencie orkiestry naszej.

Zjawił się tedy na scenie młody człowiek, w stroju barwnym, kapiącym od złota. Był to Vondra-bey. Rysy jego słowiańskie świadczyły, że nie był Turkiem rodowitym. Po oddaniu głębokiego ukłonu obyczajem tureckim zaczął grać. Powtarzano pieśń 6 razy, poczem ambasador dał znak, aby przestano. Następnie rzekł, że sułtan życzy sobie usłyszeć hymn rosyjski. Podczas śpiewania powstał. Zgodnie ze zwyczajem odśpiewano następnie hymn turecki: *Alleme verdik sia, padiszahim csok jassa!* Abdul-Hamid podziękował ukłonem, a na scenie zjawił się mistrz ceremonii z pachołkiem, który niósł wielką tacę srebrną. Nadinie wręczono aksamitne etui z orderem Szefakat 3 klasy w brylantach i rubinach, oraz zapieczętowaną kopertę. Wszyscy członkowie chóru otrzymali medale.

Po przedstawieniu podano obiad z szampanem. Jabłka zwyczajem tureckim zabrano ze sobą, jako „przynoszące szczęście". Na odjezdnem mistrz ceremonij składał Sławiańskiej gratulacye. W kopercie było 49 banknotów po 10 ft. st. (około 12.000 kor.) Pięćdziesiąty banknot musiał podskarbi zapewne w pośpiechu zapomnieć dołączyć.

Sławiańska była też w Mandżuryi. W Charbinie dała 6 koncertów w skromnem zabudowaniu chińskiem. Dochód wynosił około 120.000 koron. Wiele z tej sumy nie wywiozła, gdyż mieszkanie i utrzymanie w Charbinie było bajecznie drogie. Z win pito tylko szampan, jako najtańszy trunek. Sprowadzano go przez Port Artura bez żadnego oclenia. W Porcie Artura byli na koncercie Aleksiejew i Stessel. W domu generała cała służba była japońska. Zapewne wtedy jeszcze Stessel miał słabe wyobrażenie o sprycie i przemyślności tej nacyi.

W Pekinie koncertowała Sławiańska przed cesarzową, która bardzo żywo interesowała się starorosyjskiemi kostyumami drużyny. W teatrze miejskim publiczność po każdym numerze wołała: *han! han!* (bardzo pięknie). Od wicekróla otrzymała Nadina medal pamiątkowy i kilka sztuk cennej materyi jedwabnej.

Także od emira Buchary dostała Sławiańska order. Jakąś pieśń kazał 20 razy powtarzać i był do łez wzruszony. Śpiewacy byli już całkiem wyczerpani, a emir powtarzał bezustannie: *berko!* (jeszcze raz). Prócz dekoracyi otrzymała Nadina materye aksamitne i jedwabne. W Persyi jakiś entuzyasta darował jej ...wierzchowca. Najwięcej zachwytu budził chór Sławiańskiej wśród zesłańców irkuckich, którzy od wielu lat nie słyszeli pieśni ojczystej. Darowano jej 12 skórek sobolich, „najpiękniejsze, najlepsze i najdroższe", co mieli.

§ **Wyścigi na... maszynach do pisania** urządzono niedawno w Nowym Jorku. Przy popisie posługiwano się maszynami typu Writer. Rezultat był nadspodziewanie świetny. Zdobywca pierwszej nagrody odbił w ciągu pół godziny 2099 słów, a zatem przeciętnie 70 słów na minutę, tj. tyle, ile mniej więcej może napisać w tym samym czasie stenograf.

Dyktat odczytywano szampionowi z książki. Inni współubiegający się dostąpili tej samej, co i pierwszy z nich chyżości, ale w odbitkach znalazły się błędy. Za każdy błąd odliczono po 5 słów. Nagrodę 600 koron otrzymała miss Mary Carrington, uchodząca za najlepszą ze wszystkich amerykańskich kopistek. Odbiła ona w ciągu godziny 3700 wyrazów, przyczem nadmienić należy, że podczas pracy miała zasłonięte oczy, a w odbitce nie znaleziono ani jednego błędu. W konkursie „niewidomych" uczestniczyło z powodzeniem 40 panien. Wkrótce ma być urządzony w Londynie międzynarodowy turniej kopistów, połączony z wystawą różnych aparatów i rekwizytów biurowych.

§ **Prasa japońska.** W jednym z angielskich dzienników ogłosił Yasujiro Ischikawe, redaktor japońskiego pisma *Hochi Schimbun*, interesujące szczegóły o prasie japońskiej. Dowiadujemy się stamtąd, że największy nakład, bo 220.000 egzemplarzy dziennie, bije *Osaka Meinichi*, zaraz za nią idzie dziennik *Asahi*. W Tokio najpoczytniejszymi dziennikami są: wielkie opozycyjne pismo, organ poprzedniego premiera hr. Okuma, *Hochi Schimbun* (200.000 egz.), dalej *Jiji Schimpo*, należące do zięcia japońskiego posła w Londynie i przez niego redagowane, *Nichi Nichi*, własność poprzedniego posła w Londynie, p. Kato a pod redakcyą p. Yokoi chrześcijanina i posła, wreszcie oficyalny organ *Kokumin* i *Asahi*. Pisma te wychodzą w nakładzie 50.000—150.000 egzemplarzy. — Dzienniki japońskie opierają wydawnictwo na systemie abonamentowym. Numera pojedyncze kosztują często po 3 gr. najwyżej zaś 5 gr. Także anonsy są bardzo tanie. W dziennikach tych zamieszczają redakcye powieści w odcinkach, podobnie jak pisma polskie lub niemieckie; składanie artykułów w języku i czcionkami japońskiemi jest bardzo trudne, alfabet japoński bowiem składa się 50.000 zgłosek, z czego 28.000 jest w codziennym użytku, stąd los zecerów japońskich nie jest zazdrości godnym.

W skład redakcyi pisma *Hochi* wchodzi 63 redaktorów. Obejmują oni działy: armia, flota, polityka, finanse, ekonomia, sprawy miejscowe, sztuka i tłómaczenia. — Wszystkie wymienione wyżej pisma mają własnych korespondentów w Pekinie, Söulu, Shanghaju, Tschifu, Tientsinie, Hongkongu, Singapore, San Francisko, New-Jorku, Waszyngtonie, Berlinie, Paryżu i Londynie.

§ **Księżniczka amerykańska.** Zagorzali republikanie Stanów Zjednoczonych z lubością i pewną dumą nazywają córkę prezydenta Roosevelta Alicyę „księżniczką amerykańską". Jakoż dwory w Tokio i Pekinie, dokąd Alicya podróżowała na okręcie wojennym, jak księżniczka dynastyczna, przyjmowały ją jako taką. Obecnie, jak już donosiliśmy, zaręczyła się z senatorem Longworth, który jej towarzyszył w owej podróży. Po weselu, które się odbędzie w czerwcu, państwo młodzi udadzą się do Londynu i tam będą przedstawieni królowi, który na ich cześć da bankiet. Następnie udadzą się do Paryża, gdzie mieszka krewna Alicyi; i tam także odbędzie się przyjęcie przez nowego prezydenta.

To i owo.

Różnica.

Zakochany młodzieniec, mający dochody bardzo skromne, próbuje wybadać ojca ukochanego dziewczęcia, bogatego fabrykanta:

Panie, ile dochodu powinien mieć młody człowiek, chcący się żenić?

— To zależy. Ja miałem 2.400 koron dochodu, gdy się żeniłem a żyłem dobrze i szczęśliwie.

— Rzeczywiście? — zawołał młodzieniec uszczęśliwiony.

— Tak. Ale ja ożeniłem się z biedną dziewczyną, która nie miała dużych wymagań a umiała oszczędzać. Gdyby się jednak ktoś chciał żenić z taką rozpieszczoną dziewczyną, jak panna B. lub C. lub jeszcze gorzej, z moją córką, temu ani 24.000 k. nie wystarczy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 6·10 do 6·20, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·40. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00 Jęczmień pastewny 6·10 do 6·40, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·— Groch pastewny 7·00 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·50. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 6·00 do 6·50. Hreczka 00·00 do —. Kukurudza nowa za 5? kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo — — do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 60 — do 75·— Tymotka 22 — do 28—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 32·50 do 32·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·— do 21·25.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 19 grudnia 1905 roku w „Hali zbożowej".—Tendencya nieco lepsza.

Pszenica biała od koron 8·30 do 8·65, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 8·30 do 8·60 czerwona i żółta nowa —· do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 6·85 do 7·20, targowe 6·40 do 6·75, tranzyto —·— do —·— węg. —· do—·—. Jęczmień browarny 7·25 do 7·75, na krupy 6·65 do 7·—, na paszę 6·70 do 7·—, tranzyto —·— do —·—. Owies 6·70 do 7·00. Proso zwykłe 6·50 do 7·10. Tatarka 7·70 do 7·85. Kukurudza nowa 8·10 do 8.45, stara 8·25 do 8·75. Cinquantin nowa 0·— do 0·—, Cinquantin stara 8·90 do 9·30 Groch Wiktorya 11·50 do 12·50, zwykły 8·75 do 10·50, pastewny 0·— do 0·— Fasola cukr. stara 20·— do 22·—, długa 15·00 do 15·50 krótka 12·50 do 14·00. perłowa 00·00 do 00·00. Bobik 7·50 do 7·70. Wyka 8.— do 8·50. Rzepak zimowy 12·— do 12·75, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 11·50 do 11·75, konopie 14·49 do 15·—. Lnica —·00 do 00·—. Mak niebieski 25·— do 28·—, szary —·— do —·— Koniczyna nasienna czerwona 50·— do 65·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta 18·— do 18·25. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 5·00 do 5·20, żytne 5·10 do 5·30. Mąka czerwona 5·25 do 5·40. Ofagi 5·00 do 5·25 Słoma żytnia długa z opł. 1·90 do 2·20 pszeniczna długa 0·00 do 0·00. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz stare z opł. 2·20 do 3·86. Koniczyna pastew. 3·00 do 3·50. Siano nowe 0·00 do 0·00. Soczewica 25·00 do 35·00. Otręby rosyjskie żytnie 0·— do 0·—. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 20 grudnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na paździer. 16·80—16·82, pszenicę na kwiecień 17·18—17·20, żyto na październik 00·00 -00·00, na kwiecień 1906. 14·16—14·18 owies na październik —·——·—, na kwiecień 1906 14·32—14·34, kukurudza na maj 13·62—13·64, rzepak na sierpień 27·50—27·80.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne
Pogoda: mróz.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 20 grudnia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu Akcye austryackiego zakładu kredytowego 668·25, węgierskiego zakładu kredytowego 788·50 Anglobanku 318·—, Unionbanku 562·—, Banku dla krajów koronnych 435·25 Bankvereinu 559·50, Bodencreditu 1099·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 552·00 kolei państwowych 661·00 kolei południowej 116·50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 443·50 kolei północnej 5720 kolei czerniowieckiej 582·00, alpiny 508·00 Rima Muranya 518 -, praskiego towarzystwa żelaznego 2494.— fabryki broni 558 —, tureckie tytoniowe 358·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 767·00 oblig. węg. indemniz. 9?·60. renta majowa 99·55, austryacka renta koronowa 99·55, węgierska renta koronowa 95·20, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·87, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·75, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·05, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 99·17, 4 i pół prc. Banku kraj. 100·95, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·70, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·40 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·75, losy tureckie 144·50 marki 117·80, ruble 252·25.

Przyjechali do Lwowa d. 20 grudnia.

Hotel Imperial. Hr. Fryderyk Rzyszczewski z Dolska, hr. Jadwiga Łubieńska z Warszawy, hr. Aleksander Wodzicki z Olejowa, hr. Stanisławowa Żyberk Plater z Moszkowa, hr. Marya Siecka z Podola ros., ks. Mieczysław Szeliga Mierzejewski z Podola ros., Bronisław Łastowiecki z Sosnowa, Tomasz Horodyski z Krogulca, Kazimierz Wołkowicki ze Stryja, Stanisław Staniszewski z Wolcza, Adam Łastowiecki z Rożniatowa, Maurycy Cłapowski z Poznania, Kazimierz Fudakowski z Podola ros., Aug. Jordan Stojowski z Jaszczewa, Aleksander Weissmann ze Starzysk, Władysław Huszar z Żółkwi, Izydor Austerlitz z Wiednia, Miecz. Bogdanowicz z Kosowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.